

Edward Csató – jedyny taki laureat

W liczącej niemal 70 lat historii nagród imienia Tadeusza Boya-Żeleńskiego tylko raz zdarzyło się, aby laureatem został krytyk teatralny. Był nim w roku 1961 Edward Csató.

TOMASZ MIŁKOWSKI

Zawsze zastanawiało mnie, dlaczego właśnie on. Nie tyle zdumiewał mnie fakt, że tylko raz krytyk teatralny dostał „wyniesienia” na ołtarz najbardziej zasłużonych dla polskiego teatru – bo takie intencje przyświecały twórcom tej nagrody – ile właśnie motyw, który sprawił, że tym wyróżnionym okazał się Edward Csató (1915-1968). Dlaczego nie sławniejsi już wówczas koledzy jak choćby Jan Kott czy Konstanty Puzyna. Co więcej, nagrodę tę otrzymał krytyk, zanim powstało i ujrzało światło dzienne najważniejsze jego dzieło, monumentalna monografia poświęcona Leonowi Schillera, która ukazała się na półkach księgarskich już po nagłej, przedwczesnej śmierci autora. Musiało więc być coś szczególnego w twórczości i działaniach publicznych laureata, co zjednało mu uznanie i ten wyjątkowy splendor.

Wyjaśnienia nie przynosi wstęp do książkowego zbioru sylwetek niektórych laureatów autorstwa prof. Bożeny Frankowskiej, która tylko podkreśliła ową wyjątkowość: „Zupełnym wyjątkiem były nagrody za „publicystykę teatrologiczną” dla Edwarda Csató (1961), krytyka teatralnego, wieloletniego redaktora naczelnego dwutygodnika „Teatr” i dla dramaturga Sławomira Mrożka (1990), wybranego bezbłędnie spośród trzech najwybitniejszych polskich dramaturgów współczesnych (Ireneusz Iredyński, Sławomir Mrożek, Tadeusz Różewicz)”.

Próżno byłoby szukać wyjaśnienia w niedawno obronionej pracy doktorskiej Stanisława Godlewskiego „Teoria, historia i strategie polskiej krytyki teatralnej” (2020), w której autor dość skrupulatnie referuje powojenne dyskusje i spory o krytykę teatralną, nie pomijając publikacji Edwarda Csató. Na marginesie debaty w „Teatrze” (1947) Godlewski formułuje taką ocenę: „Csató, choć stał po stronie nowej władzy, zawsze też stał po stronie rozumu – gdy czyta się jego teksty, widać, że jego opinie nie wynikają z koniunkturalizmu, a z powodu wierności określonym poglądom. Jego recenzjom można zarzucić akademizm, brak wyrażanych wprost emocji czy nudę, jednak nigdy nie były one ostantacyjnie propagandowe, upraszczające czy cyniczne”. Wypada docenić młodego krytyka i badacza, że stara



się zachować w ocenach obiektywizm, ale z punktu widzenia dręczącego mnie pytania o źródło wyboru Csató na laureata Nagrody im. Boya niewiele to pomaga. Zaden krytyk nie zbiera laurów z tego powodu, że stara się być przyzwoity, choć – jak się okazuje – bywa, że nudzi.

Może więc odpowiedź znajdziemy w biografii Csató, umieszczonej w internetowej bazie „Encyklopedii teatru polskiego”. W biografii tej uderza przede wszystkim niesłychana pracowitość krytyka. Po trudnych wojennych doświadczeniach – po zajęciu Wilna przez wojska radzieckie Csató został zesłany do wyrębu lasu i przed katorżniczą pracą uwolniła go tylko dotkliwa wada wzroku – zaraz po wyzwoleniu włączył się w rytm pracy redakcyjnej jako recenzent teatralny, najpierw w Łodzi, potem w Warszawie, a także w pracach departamentu teatralnego Ministerstwa Kultury. Próbował to wiązać ze studiami (niezakończonymi

jednak magisterium). Dopiero w roku 1960 jego zbiór szkiców o dramatach Juliusza Słowackiego uznano na toruńskim UMK za pracę magisterską. Podjął też trudny edytorski jako redaktor czterotomowego wyboru dzieł Konstantego Stanisławskiego, ówczesnej Biblii teatralnej, która ukazała się nakładem PIW-u, wreszcie zadania redaktorskie, obejmując redakcję dwutygodnika „Teatr”. Bodaj ta ostatnia funkcja zadecydowała o niezwyklej pozycji Csató, który potrafił współpracować z autorami o różnych poglądach i wyborach estetycznych, nie dopuszczając do żadnych rugów. Stąd też głęboko przeżywał antysemitkę nagonkę wszczętą z niebywałym impetem w marcu 1968 roku. Było to najprawdopodobniej bezpośrednią przyczyną jego nagłego zgonu – Csató po wojnie związany z PPS, a potem PZPR nosił się z zamiarem oddania legitymacji partyjnej i głębszego protestu przeciw tym haniebnym działaniom. Zmarł na

zawał w pociągu między Toruniem i Warszawą, kiedy wracał z wykładów na UMK.

To było jednak znacznie później, siedem lat po odebraniu Nagrody Boya, wcześniej pojawiały się na łamach „Teatru” jego liczne artykuły i felietony, potem publikowane w zbiorach, m.in. „O Prometeuszu i ciuchach” (1959). Zapewne to te jego teksty i redaktorska piecza nad młodymi przyczyniły się do uhonorowania krytyka. Honory te nie ustąpiły i po śmierci. Wspominałem już o monografii „Leon Schiller”, która pozostaje do dzisiaj czytana i szanowaną książką nie tylko przez teatrologów (1968). Ukazały się pośmiertnie także inne książki autora: „Paradoks o reżyserze”, wstęp i wybór [felietonów] Jerzy Kreczmar, Warszawa 1970; „Interpretacje. Recenzje teatralne 1945-1964”, wstęp Marta Fik, wybór i posłowie Jerzy Timoszewicz, Warszawa 1979. Już same nazwiska redaktorów świadczą o randze autora, który stał się także patronem nagród jego imienia przyznawanych przez Ministerstwo Kultury i Klub Krytyki Teatralnej.

Zajrzyjmy do jednej z tych pośmiertnych publikacji, książki pod atrakcyjnym tytułem „Paradoks o reżyserze”. Tej książki nigdy nie napisał (tytułowy dialog powstał w roku 1967), choć planował napisanie tej książki, która nawiązując tytułem do znanego dialogu Denisa Diderota „Paradoks o aktorze” byłaby diagnozą zbliżającego się nowego kryzysu czy przemiany w teatrze. O ile Diderot swoim tekstem otworzył epokę teatru mieszczańskiego, o tyle on planował wieścić jego zmierzch, a w tym zmierzch wszechwładzy reżysera. Pisał w liście do wydawcy: „Zastanawiam się nad pozycją reżysera w obecnym teatrze i nad pewnym rodzajem kryzysu, jaki się z tą dominującą pozycją wiąże. Zasadnicza intencja polega na tym, że „Reforma teatru” była zjawiskiem historycznym ważnym i cennym, ale czas teraz z kolei przezwyciężyć jej przesady i uproszczenia i próbować iść dalej”.

Wedle oceny Jerzego Kreczmara „Csató dochodzi do wniosku, który wydał mu się paradoksalny: sztuka reżysera nie polega na pomocy, przeciwnie – na wzniesieniu przeszkód, na utrudnianiu. Im więcej i im wyższych przeszkód potrafi ustawić przed

aktorem wyobraźnia jego kierownika, tym skok będzie wyższy, a sens głębszy”.

I sam Csató powiada tak: „Reżyser w obecnych czasach powinien być tym, który najpierw odkrywa rozmaite trudności przed zespołem. W przeciwnym razie, być może, wszystko przebiegałoby zbyt prosto i wygodnie, i każdy wykonałby swoją robotę powierzchownie, myśląc, że pod spodem już nic być nie może. Potrzebny jest specjalista od utrudniania. Od stawiania pytań tam, gdzie się ich w pierwszej chwili nie podejrzewa, od tropienia niejasności tam, gdzie wszystko wydaje się przejrzyste”.

Książki nie zdążył autor napisać bądź skomponować z tekstów już wcześniej powstałych. Zrobił to jednak Jerzy Kreczmar, wybierając 70 spośród około 200 felietonów Edwarda Csató opublikowanych na łamach „Teatru”, wiążących się z planowanym tematem książki. Zwłaszcza część pierwsza wyboru (zatytułowana jak cała książka „Paradoks o reżyserze”) skupiona została wokół kompetencji i pełnomocnictw reżysera. Część druga – „Pisanie o teatrze” – rzuca światło na esencję krytyki, czyli umiejętność zapisu dokonań aktora, a część trzecia obejmuje teksty luźniej związane z przesłaniem całego wyboru, jak choćby „Materii pomieszanie”, refleksje autora po parotygodniowym pobycie w Paryżu.

Csató troszczył się o przyszłość krytyki teatralnej, zwłaszcza że – jak uważał – „z pisaniem o aktorach i ich pracach nieczęsto umiemy sobie poradzić”. Tę właśnie umiejętność traktował jako fundament pracy recenzenta, bez której nie ma perspektyw dla krytyka. Wskazywał zarazem na dwojaki rodzaj niebezpieczeństwa, które musi recenzent pokonać. Po pierwsze, powinien ustrzec się „nadmiernej koncepcyjności”, po wtóre, nie dać się zepchnąć w „opisywactwo”. Dochodzi do tego wówczas, kiedy krytyk chce być dokładny i ulega magii szczegółu”. Zdaje sobie sprawę i z tego, że trudno tu o uniwersalne recepty: „Ustawicznie trzeba się pilnować, aby nie posunąć się za daleko ani w jednym, ani w drugim kierunku”. Tym tropem próbowałem iść, prowadząc przez kilka lat na Wydziale Wiedzy o Teatrze w Akademii Teatralnej kurs (nomen omen) pisanie o teatrze. ●